

## Wstęp

Piękny, niewielki kościół na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Budowla okrągła, zwana w architekturze rotundą. Dlaczego chcę wam drogie dzieci, drodzy rodzice i nauczyciele, i wam szanowni goście opowiedzieć właśnie o tym kościele? Bo po pierwsze pokazuje on bardzo ciekawy fragment historii Polski.



Ten kościół powstaje i funkcjonuje na tle ważnych wydarzeń. Po drugie, w tym niewielkim kościele spotyka się trzech wybitnych architektów. Nie, nie spotykają się tak fizycznie, nie stają razem i nie debatują jak ten kościół zaprojektować. Każdy z nich działa w innym czasie. Choć ten drugi i ten trzeci pewnie fizycznie się spotkali. Odkąd zainteresowałem się postacią naszego Patrona, to zawsze to pytanie nie dawało mi spokoju.

Ale o tym za chwilę. Kim byli ci architekci? Po kolei: pierwszy to Chrystian Piotr Aigner, drugi to Józef Pius Dziekoński i trzeci – Stanisław Leon Marzyński.

No właśnie, jeśli wspomniany w pierwszej części programu Józef Pius Dziekoński był pierwszym dziekanem Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, a Stanisław Marzyński studentem tego wydziału od 1923 roku, to powinni byli się spotkać.

Ale mnie zastanawiało zawsze to inne spotkanie, a właściwie spotkania. Spotkania na gruzach kościołów, które projektował Dziekoński, a z ruin podnosił Marzyński. Co wtedy czuł? Zostawmy jednak te rozmyślenia. Przenieśmy się myślami do historii.

## Napoleon

Koniec osiemnastego wieku upływa w Europie pod znakiem wielkiego wodza, cesarza Francuzów, Napoleona Bonaparte i jego wojen. W połowie drugiej dekady dziewiętnastego wieku epoka Napoleona dobiega końca. Pokonany ostatecznie pod Waterloo w czerwcu 1815 r. zostaje skazany na wygnanie na Wyspę św. Heleny.

## Kongres Wiedeński



Zwycięzcy obradują w Wiedniu. W 1815 roku ustalają nowy porządek w Europie. Od ostatniego rozbioru Polski upłynęło 20 lat. I oto na mapie Europy pojawia się formalnie nowe państwo: Królestwo Polskie.



W listopadzie 1815 r. Królestwu nadano Konstytucję. Głosiła ona, że „Rząd jest w osobie króla. Król sprawuje władzę wykonawczą w całej swojej rozciągłości”, a „osoba królewska jest święta i nietykalna”.

Jeśli jest królestwo, to musi być i król. No i jest. Tyle tylko, że tym królem zostaje car Rosji.

### Król Polski i Car Rosji



Aleksander Pierwszy Romanow, bo tak się on nazywa, jeszcze w tym samym 1815 roku przybywa do Warszawy. Witają go z honorami ówcześni dygnitarze, a z entuzjazmem część mieszkańców Warszawy. A on sam wie, jak zyskać sympatię. Ubiera się w Polski mundur, nie przyjmuje symbolicznych kluczy do miasta. „Nie przyjechałem do Polski jako jej zdobywca – tłumaczy – lecz jako opiekun i przyjaciel.”

### Bramy Tryumfalne

Cofnijmy się kilka lat wstecz. W 1809 roku w kampaniach wojennych Napoleona walczy wojsko polskie pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego.



Po bitwie pod Raszynem wojsko wraca do Warszawy i właśnie w miejscu dzisiejszego Placu Trzech Krzyży witane jest bramą tryumfalną zaprojektowaną przez kolejnego znanego architekta Jakuba Kubickiego. Umieszczony na niej napis głosił: „Pamiętka chwalebne go powrotu Wojska Narodowego po szczęśliwie dla oręża polskiego odbytej kampanii MDCCCIX”.

A w 1915 roku wystawiają Polacy na cześć tego króla i cara w jednej osobie kolejną bramę tryumfalną. I też projektuje ją Kubicki. I też stawiają ją tam, gdzie dziś znajduje się Plac Trzech Krzyży. Jest ta brama bardzo ładna, efektowna, bogato zdobiona, ale niezbyt trwała. Domyślamy się, że jak budowano szybko, może stosowano drewno, no i pewnie zabrakło solidnego wykonania. Więc powstał kolejny pomysł. Trzeba zebrać pieniądze i na cześć cara i króla w jednej osobie wystawić nowy pomnik. Ma to być konstrukcja trwała i wieczna.

I co? I dowiaduje się o tym sam Aleksander. I mówi nie! Zebrane pieniądze każe przeznaczyć na coś innego? Na co? Zgadnie ktoś? On – wyznawca prawosławia – ma gest. Za te pieniądze ma być zbudowany kościół. Kościół katolicki oczywiście. I ten car i król w jednej osobie stawia warunek: ma to być kościół pod wezwaniem świętego Aleksandra. I jeszcze jedno: plac też ma się nazywać placem świętego Aleksandra.

### **Projekt kościoła – Chrystian Piotr Aigner**

Trzeba więc tylko znaleźć kogoś, kto ten kościół zaprojektuje. Kogo? No oczywiście architekta. Projekt kościoła zamówiono u znanego w tym czasie architekta Chrystiana Piotra Aignera.



**Chrystian Piotr Aigner  
1756 – 1841**

Jego dziełami są: przebudowa Pałacu Namiestnikowskiego, dzisiaj Pałac Prezydencki, fasada Kościoła św. Anny w Warszawie i wiele pałaców i kościołów poza Warszawą.

Aigner miał prawie gotowy projekt. Kilkanaście lat wcześniej zaprojektował podobny kościół w swoim rodzinnym mieście, w Puławach.



**Kościół Wniebowzięcia NMP w Puławach  
według projektu Chrystiana Piotra Aignera**

W życiu i twórczości architekta bardzo ważną sprawą jest coś, co nazywamy inspiracją. To jest pomysł, jakiś wzór, coś, co powoduje chęć do pracy, co podpowiada rozwiązania. Taką inspiracją dla Aignera był rzymski Panteon, czyli starożytna świątynia poświęcona wszystkim bogom, których – jak wiemy – Rzymianie mieli dużo.



**Panteon w Rzymie**

I ten Panteon jest dla Aignera taką inspiracją.

W latach 1818 – 1825 Polacy budują kościół. Budowa trwała prawie osiem lat i 18 czerwca 1826 świątynię poświęca arcybiskup warszawski, prymas Królestwa Polskiego Wojciech Skarszewski.



**Kościół św. Aleksandra według projektu Ch. P. Aignera**



**Plac i kościół św. Aleksandra  
Widok z 1870 r., przed przebudową**

### **Przebudowa – Józef Pius Dziekoński**

Rozrastała się Warszawa. Przybywało domów, powstawały nowe ulice, powiększała się liczba wiernych.

Po 60 latach służby kościół p.w. św. Aleksandra jest po prostu za mały. Jedyne wyjście, żeby dobrze funkcjonował, jest jego rozbudowa. Trzeba go po prostu go powiększyć. Trzeba więc znaleźć kolejnego architekta, który podejmie się zaprojektować tę rozbudowę. Dzieła tego podejmuje się Józef Pius Dziekoński. Ten sam, który zaprojektował również kościół w niedalekim Bielsku.



**Józef Pius Dziekoński (1844 – 1927)  
i kościół w Bielsku.**

Jego wizja jest całkowicie inna niż dotychczasowa forma. Stosuje styl neorenesansowy.



**Kościół po przebudowie według projektu J. P. Dziekońskiego**

Wydłuża, a właściwie projektuje od nowa trójnawowy korpus, dobudowuje dwie wieże i całkowicie zmienia kopułę. Prace związane z przebudową trwają w latach 1886 – 1895.



Inspiracja Dziekońskiego? Patrząc na zachowane zdjęcia mamy wrażenie, że gdzieś coś podobnego widzieliśmy.



Powiem zupełnie od siebie, nie powołując się na żadne źródła. Odnajduję analogię, odnajduję podobieństwo do przebudowy Bazyliki Piotrowej w Rzymie przez Carlo Madernę. Przy najmniej nie do końca zrealizowanego planu. Czy w myślach Dziekońskiego była jakaś inspiracja długim procesem budowy watykańskiej bazyliki? Ktoś powie zaprzeczając tej mojej – być może konfabulacji – przecież Maderna i jego fasada to już barok. Tak oczywiście, ja tylko tak sobie puszczam nieco wodze fantazji szukając inspiracji. Nie może być przecież najmniejszej wątpliwości, że Dziekoński historię bazyliki Piotrowej znał.

Nie jest to jednak najważniejsze. W swojej nowej, architektonicznej bryle kościół p.w. św. Aleksandra wrasta na stałe w krajobraz Warszawy.

Zresztą warto w tym miejscu powiedzieć, że nie on jedyny zmienia w ciągu wieków istnienia swój wygląd. Doskonałym przykładem może być też katedra. Jej widok sprzed drugiej wojny i widok obecny, po odbudowie różnią się wyraźnie. Teraz wróćmy na Plac Trzech Krzyży.

### **Zniszczenia wojenne**

Podczas wojny kościół został zniszczony. Wprawdzie nie doszczętnie, ale bardzo poważnie. Ocalała jedna z wież. W gruzach leżała kopuła. Zostało nieco ścian, zostały schody.



O zniszczeniach wojennych pisał – w prezentowanej przez uczniów trzydziestopięciostroniowej pozycji – Stanisław Marzyński. Oddajmy mu głos.

„Bombardowanie Warszawy we wrześniu 1939 roku było pierwszym okresem niszczycielskiej akcji niemieckiej.

Świątynie, uważane dotychczas za obiekty, będące pod ochroną prawa międzynarodowego, zostają zaatakowane tak samo, jak inne świeckie, nic wspólnego z wojną nie mające gmachy: Zamek Królewski, szpital św. Ducha lub laboratoria Politechniki.

Krzyże nie chronią od obstrzału. Niemcy działają świadomie. (...)

Straty w roku 1939, choć bardzo ciężkie, nie były jednak niepowetowane. Dały one Warszawie pogładową lekcję bezwzględności metod niemieckich – kościoły przestają być nietykalne.”



W dalszej części opracowania autor przechodzi do szczegółów. Opisuje po kolei zniszczenia poszczególnych kościołów, umiejscawiając je w czasie na tle kolejnych wydarzeń, akcji i kampanii okupanta. Historie zniszczeń dzieli na pięć okresów.

Pierwszy to kampania wojenna 1939 r. i wspomniane przed chwilą bombardowanie Warszawy. Drugi okres – i tu znów cytuję – „następuje w roku 1942, kiedy Niemcy stopniowo zacieśniają pierścień wokół dzielnicy północnej, usuwając w końcu siłą proboszczów od św. Augustyna i od N. M. Panny na Lesznie, gdzie urządzają składy wojskowe.”

Trzeci okres zaczyna się – według autora – wybuchem Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 r. i obejmuje pierwsze dni walki powstańców z Niemcami.

Czwarty to czas coraz większej przewagi okupantów, szczególnie widocznej w stosowanych przez nich nalotach na pozycje powstańców.

I wreszcie piąty okres, to czas, kiedy powstanie upada, a Niemcy mają pełną swobodę ruchu w mieście i przystępują do planowanego, systematycznego, bezwzględnego niszczenia Warszawy. I jeszcze jeden cytat z tekstu naszego Patrona: „Nie zapominają przy tym [Niemcy – W.G.] o wszystkich gmachach już uprzednio uszkodzonych w walkach powstańczych i burzą ich ocalałe resztki.

Nic nie ma zostać ze zniechęconej Warszawy – nic z jej zabytków i tradycji.”



Zniszczenia kościoła św. Aleksandra umieszcza autor w „czwartym okresie”.

Według różnych źródeł bombardowanie miało miejsce 9 lub 11 września 1944 r.

Co na ten temat pisze nasz Patron? Oto kolejny cytat:

„Niemieckie samoloty nalatując bezkarnie na miasto obierają za cel kościół św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży. Od dziewięciu bomb pada kopuła, wali się prawa dzwonnica i połowa nawy głównej. Pozostają jedynie podziemia, gdzie, jak w katakumbach, chronią się wierni z całej parafii. Szczątki kapiteli, detali i figur kamiennych odrzucone są o kilkaset metrów.”



W 1948 roku Mieczysław Kurzyna – jeden z uczestników Powstania Warszawskiego (biogram na portalu [www.1944.pl/powstancze-biogramy](http://www.1944.pl/powstancze-biogramy)) wspominał ten dzień:

„Był piękny, słoneczny dzień. Nad Plac Trzech Krzyży od strony ulicy Kruczej nadleciały trzy niemieckie Stukasy. Każdy z nich rzucił po trzy błyszczące żółto w słońcu bomby. Bomby trafiły w potężną kopułę kościoła św. Aleksandra. Powstańcy, którzy obserwowali nalot z dużej odległości, stojąc w Alejach Ujazdowskich, najpierw widzieli, jak w ciszy zapada się kopuła. Dopiero po chwili do ich uszu doleciał głuchy odgłos eksplozji i walącego się budynku.”

### **Odbudowa – Stanisław Leon Marzyński**

Całą Warszawę trzeba było podnosić z ruin. Pierwsze odgruzowania rozpoczęto bezpośrednio po wyzwoleniu i po sprawdzeniu, czy w gruzowisku nie ma min.

Odbudowa kościołów stała się zadaniem nie tylko dla duchowieństwa, ale przede wszystkim dla ludności, która po prostu odczuwała naturalną potrzebę odprawiania praktyk religijnych.

W cytowanym opracowaniu autorstwa naszego Patrona czytamy:

„Kościół św. Aleksandra jest w warunkach specjalnie trudnych. Parafia, jedna z najliczniej zamieszkałych, wymagała koniecznie świątyni, stworzono więc tymczasowo obszerną kaplicę w krypcie pod nawą. Początkowo usunięto zwały gruzu, aby przez wąski tunel pomiędzy ruinami dać dostęp do schodów, następnie usunięto zwaliska sprzed okien, wreszcie zebrano gruz z podłogi kościoła, a do resztek marmurowej posadzki umocowano bituminę. Ponad tymi nowoczesnymi katakumbami sterczą zręby murów, stoją pojedyncze słupy i kolumny. Najstarsza część kościoła, pod kopułą, nie może być użytkowana. Należało by najpierw podmurować popękane ściany i wzmocnić sklepienia. Z uratowanej prawej wieży biją już dzwony.”

Na portalu internetowym warszawa.wyborcza.pl udało się znaleźć ciekawe rozważania na temat formy odbudowy zrujnowanego kościoła. Oto ciekawy fragment:

„Gdy w styczniu 1945 r. pierwsi warszawiacy pojawili się na ośnieżonym Placu Trzech Krzyży, kościół sprawiał wrażenie antycznej ruiny. Zawalona kopuła, połamane jak zapałki kolumny i górująca nad wszystkim jedna z dwóch wież świątyni, która jakimś cudem ocalała od zagłady. Tę dramatyczną ruinę można było oglądać przez kilka powojennych lat. Nim bowiem przystąpiono do jej odbudowy, trwała ostra dyskusja. Czy rekonstruować kościół w formie przedwojennej, takiej, jaką nadał mu Józef Pius Dziekoński w końcu XIX w. Czy też może wrócić do kształtu pierwotnego, klasycystycznego, pochodzącego z czasów, gdy w latach 1818 - 1825 świątynie realizowano zgodnie z projektem Chrystiana Piotra Aignera. Podłoże sporu nie było tylko kwestią dyskusji artystycznej. Kościół według projektu Aignera był mniejszy, za mały jak na potrzeby parafii, która już w 1945 roku wyremontowała dolny kościół. Nic dziwnego, że pomysł ten forsowały władze komunistyczne. Oficjalnie za formą aignerowską optowało Biuro Odbudowy Stolicy. Jeszcze w 1947 roku BOS odrzucił projekt znanego architekta krakowskiego Adolfa Szyszko Bohusza utrzymujący przedwojenną kubaturę w *nowej lepszej od Dziekońskiego relacji*. Budowa przy Placu Trzech Krzyży ogromnego gmachu PKPG (dziś Ministerstwa Gospodarki) stworzyła nowe warunki urbanistyczne i zdaniem BOS-u nowy projekt kościoła musiał być do nich dostosowany. W końcu rozpisano konkurs zakładający

odbudowę kościoła w formach aignerowskich i dobudowę do niego nowej części. Pierwszą nagrodę uzyskali Adolf Szyszko Bohusz i Witold Korski, którzy zaproponowali wzniesienie na tyłach klasycystycznej świątyni, od strony ulicy Żurawiej, nowego, modernistycznego skrzydła. Miało ono znajdować się mniej więcej tam, gdzie dziś jest parking, a przez wiele lat znajdował się słynny zielony *grzybek*. Zastanawiano się też nad przeniesieniem nowego kościoła na skraj skarpy we wschodniej pierzei placu.

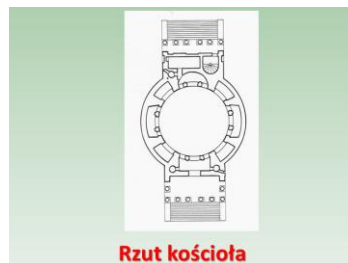
Podjęto jednak decyzję o budowie w dwóch etapach. Najpierw odbudowa starego kościoła potem dobudowa nowego skrzydła. Ostatecznie w latach 1949 – 1952 odbudowano stary kościół, nowego zaś nigdy nie zrealizowano. Projekt rekonstrukcji sporządził Stanisław Marzyński. W szczegółach różni się on od oryginału z początku XIX w.”

A w innym miejscu, na stronie parafii czytamy:

Po zniszczeniach wojennych kościół odbudowano w latach 1949 – 1952 według projektu Stanisława Marzyńskiego. Świątyni przywrócono wygląd pierwotnie zaprojektowany przez Ch. P. Aignera (z nieznacznymi modyfikacjami), pozostawiając równocześnie kościół dolny, do którego wejścia prowadzą w miejscu rozebranych wież.



Kościół św. Aleksandra ma kształt rotundy, nakrytej kopułą i ujętej dwoma kolumnowymi portykami.



Oba portyki wsparte są na korynckich kolumnach i zwieńczone trójkątnymi tympanonami. Kopuła wznosi się na wysokim tamburze rozczłonkowanym półkolistymi arkadami na przeciennie ślepych i z przebitymi otworami. Wnętrze kościoła rozczłonkowane jest pilastrami i kolumnami dźwigającymi wydatny gzyms z belkowaniem. Całość nakrywa kasetonowa kopuła. Przestrzeń nawy otoczona jest półkolistymi wnękami oraz kaplicami otwartymi do nawy prostokątnymi otworami wspartymi na dwóch korynckich kolumnach. Ołtarz główny umieszczony jest w hemisferycznie zamkniętej apsydzie, ujętej w bogatą oprawę architektoniczną, na którą składają się korynckie pilastry dźwigające półkolistą arkadę i wieńczący całość trójkątny szczyt.”





Nad wszystkim dominowała cudem ocalała lewa wieża kościoła. Ruiny kościoła św. Aleksandra inspirowały wielu artystów do tworzenia swych dzieł. Już w lutym 1945 roku odbyto tu pierwsze nabożeństwo. Po wojnie pojawiły się liczne pomysły na temat jego przyszłości, jeden z nich zakładał wyeksponowanie ruiny jako pomnika zniszczeń II wojny światowej, podobnie do kościoła Frauenkirche w Dreźnie. Eksponowanie kościoła w czasach stalinowskich okazało się jednak niemożliwe. Kiedy już zdecydowano o odbudowie świątyni, rozgorzał spór, czy odbudować go jako klasycystyczny czy jako eklektyczny – ostatecznie decydenci komunistyczni zdecydowali o odbudowie w oryginalnej formie, czego dokonano w latach 1949-1952 według projektu Stanisława Marzyńskiego. W 1951 roku rozebrano ocalałą wieżę kościoła. Dnia 21 września 1952 roku konsekrowano odbudowaną świątynię. Zarys rozbudowanej świątyni można poznać po wyniesieniu terenu wokół współczesnego kościoła. Z czasem przebudowany został także kościół dolny, gdzie znalazły się katakumby z grobem pierwszego proboszcza, ks. Jakuba Falkowskiego. Dnia 1 lipca 1965 roku kościół został wpisany do rejestru zabytków.

### Myśli Marzyńskiego

“Epoka, w której powstał budynek uzewnętrznia się w jego formie architektonicznej, gdyż obyczaje i potrzeby ludzi zmieniają się na przestrzeni wieków i przybierają odmienne cechy zewnętrzne.”

“Harmonijne współistnienie nowego ze starym jest ogólnie uznaną zasadą w sztuce. Czym byłaby nowa Warszawa bez odbudowanego Starego Miasta.”

## Myśli Patrona